

Janusz Zabłocki

Prymas Wyszyński wobec wydarzeń grudniowych 1970 roku i ich konsekwencji

Studia Prymasowskie 3, 273-292

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

JANUSZ ZABŁOCKI

PRYMAS WYSZYŃSKI WOBEC WYDARZEŃ GRUDNIOWYCH 1970 ROKU I ICH KONSEKWENCJI

To, co zdarzyło się na Wybrzeżu w grudniu 1970 roku, miał prawo przyjąć kardynał Stefan Wyszyński za wymowny przykład zjawiska, jakie przewidywał już wiele lat wcześniej. Zjawiska, jakie na tymże Wybrzeżu w 1960 roku w swoim przemówieniu do duchowieństwa w gdańskim kościele Mariackim określił jako „samoczynny odwet natury”. Rozumiał przez to spontaniczną reakcję natury ludzkiej, która – ustawicznie i długotrwanie poddana naciskowi systemu, gwałcącego godność i prawa człowieka i długo w sumieniu ludzkim tłumiona, w końcu nieuchronnie przychodzi do głosu i wyraża się najczęściej gwałtownym i niekontrolowanym wybuchem sprzeciwu¹.

Niewątpliwie takie w samej swojej istocie było tło i najgłębsze źródło wypadków, jakie działy się wówczas w miastach Wybrzeża. Władze PRL, których polityka w najgłębszym swoim nurcie stanowiła, a nawet w sferze doktryny świadomie przyjmowała „gwałcenie natury”, ponosiły teraz tego skutki. Bezpośrednim powodem poruszenia w masach robotniczych i zapłonem dla późniejszych burzliwych manifestacji była drastyczna i nie licząca się z odczuciami ludności podwyżka cen przed świętami Bożego Narodzenia. Ale tym, co sytuację zaostrzyło była reakcja władz, które sięgnęły do środków represji. U źródeł tego leżało przyjmowane przez komunistów „wbrew naturze”, a zgodnie z ich doktryną, założenie sprawowania władzy nie opartej na społecznej akceptacji ogółu obywateli, ale na przemocy. „Dekret, upoważniający MO do użycia broni jest drakoński – pisze w swoich *Pro memoria* kard. Wyszyński – i przypomina wojenne prawo Gestapo i Wehrmachtu (...) Ściągnął na siebie burzę prasy zagranicznej, nawet komunistycznej, która stawia zarzut, że Rząd nie

¹ Sens tego pojęcia wyjaśnia Ksiądz Prymas w jednej ze swoich późniejszych rozmów: „Trzymałem się zasady W. F. Foerстера, zresztą arystotelesowskiej: «Jeżeli zasady moralne są gwałcone przez dłuższy czas, muszą one odwetować». Widzimy to na odcinku pogwałconej moralności prenatalnej, w dziedzinie kodeksu pracy, w dziedzinie prawa wolnych zrzeszeń społeczeństwa. Dają tylko przykłady. Doprowadziło to, szybciej niż przypuszczałem, do spadku przyrostu ludności, do nawrotu ucisku kapitalistycznego w systemie produkcji, do bezwoli społecznej w dziedzinie kultury twórczej, literackiej, artystycznej, architektury i in.”. *Pro memoria*, 11 września 1975.

umiał rozegrać sprawy z robotnikami. Ludzie, przyzwyczajeni do rozlewania krwi «wrogów», mogą łatwo rozlewać krew swoich «przyjaciół»². W swoich ocenach Ksiądz Prymas, jak pamiętam, podzielał moją opinię wyrażoną podczas spotkania 18 grudnia, kiedy to – jak zapisał – „Janusz Zabłocki ocenia sytuację, wytworzoną po wypadkach Gdańskich. Widzi w nich skutek długoletnich upokorzeń społeczeństwa i wyzysku klasy robotniczej. Sytuacja jest groźna, zwłaszcza po powtórzeniu się wypadków w Szczecinie. Może rozwinąć się na cały kraj”.

Nakazem chwili było przede wszystkim rozładowanie napięcia społecznego, wynikłego z krwawych starć ulicznych i z otwarcia przez milicję i wojsko ognia do tłumu. „Droga do rozładowania sytuacji – mówił mi wówczas Ksiądz Prymas i tak to zapisał w swych notatkach – leży po linii: a. odwołania nowego cennika; b. odwołania albo przeredagowania zarządzenia Rady Ministrów, w którym zobowiązuje się organa bezpieczeństwa do użycia broni; c. przyznania się do popełnionych błędów z wolą naprawienia ich”³. Mimo swoich początkowych oporów zdecydował też kard. Wyszyński, że podyktowany troską o warunki życia rodzin i uchwalony przez Episkopat 4 września list, *W obronie zagrożonego bytu Narodu*, który miał być odczytany w kościołach 27 grudnia, zostanie ogłoszony w innym czasie. Należało bowiem – także i ze strony Kościoła – uczynić wszystko, by nie podgrzewać jeszcze bardziej nastrojów wzburzonego społeczeństwa.

PIERWSZE ZAPOWIEDZI „NOWEGO” I REAKCJE EPISKOPATU

Wieczorem 20 grudnia 1970 roku przebywający w Gnieźnie Ksiądz Prymas dowiaduje się o usunięciu z KC Gomułki, Kliszki, Jaszczuka i Spychalskiego. W radio i telewizji pokazuje się nowy I Sekretarz KC PZPR Edward Gierek. Kilka dni później zbiera się Sejm, który powołuje nowy rząd na czele z premierem Piotrem Jaroszewiczem. W jego sejmowym *expose* z 23 grudnia, a także w apelu wystosowanym do społeczeństwa o spokój i jedność dają się odczytać zapowiedzi korekty w dotychczasowej polityce władz. Dotyczyło to również polityki wyznaniowej: w sejmowym wystąpieniu nowy premier oświadcza, że jego rząd zmierzać będzie do „pełnej normalizacji stosunków pomiędzy państwem i Kościołem, oczekując zarazem, że wysiłki rządu spotkają się z właściwym zrozumieniem w duchownych i świeckich środowiskach katolickich”. Sformułowanie o „pełnej normalizacji stosunków” zdawało się przyjmować, że dotychczasowo-

² *Pro memoria*, 17 grudnia 1970.

³ *Tamże*, 18 grudnia 1970.

wy stan wzajemnych stosunków, wbrew temu, co sądził Gomułka i jego ekipa, nie jest ciągle jeszcze stanem normalnym i domaga się dalszych rozmów i uzgodnień ze stroną kościelną. Był to więc – na razie w sferze języka – niewielki krok zbliżający jakby nowe kierownictwo do sposobu myślenia Episkopatu. Krok chwilowo jeszcze nieznaczny i jedynie werbalny, ale mogący stanowić jakiś punkt oparcia otwarcia dialogu między stronami pod warunkiem, że znaczenie słowa „normalizacja” będą obie rozumieć podobnie. Ale na to, by się o tym przekonać, trzeba było czasu.

Czy istotnie były szanse, by nowy rząd i podjęte przez niego działania mogły się spotkać ze zrozumieniem hierarchii i wiernych? Czy we wzajemnych stosunkach państwa i Kościoła mógł rzeczywiście zapanować nowy styl współżycia, a nie konflikt, jakiego nie było w okresie Gomułki? Zależało to od tego, jakie wnioski z dramatu grudniowego będą w stanie wyciągnąć nowi przywódcy partii i państwa. I jak daleko w deklarowanych zmianach będą zdolni pójść nie tylko w słowach, ale w praktyce. Oczekiwania społeczeństwa były duże, choć – po gorzkim rozczarowaniu polskim Październikiem – duża też była jego ostrożność i nieufność wobec padających z ust nowych przywódców obietnic. A zmienić należałoby wiele. Niektóre z doraźnych pociągnięć szczegółowych postulował – jeszcze przed utworzeniem nowego rządu – prymas Wyszyński. „Należy odwołać cennik – stwierdził w kolejnej rozmowie ze mną – gdyż załatwianie go przyznaniem świadczeń rodzinnych licznym rodzinom nie załatwi sprawy tych rodzin, którym odebrano tanią żywność dla dzieci (...) Trzeba myśleć o zmianie polityki rodzinnej, o pomocy dla matek pracujących. Trzeba odstąpić od «przymusowych zobowiązań w pracy», które przypominają kapitalistyczne systemy pracy akordowej. To wyniszcza ludzi”⁴.

Tak czy inaczej na te nowe akcenty w wypowiedzi premiera należało odpowiedzieć i Episkopat Polski uczynił to już nazajutrz listem swego sekretarza, biskupa Bronisława Dąbrowskiego, w którym obok konwencjonalnych życzeń wyrażał nadzieję „oczekiwanej przez wszystkich ery pokoju i praworządności, wartości tak potrzebnych obecnie w Kraju”. To z kolei skłoniło nowe kierownictwo do reakcji w postaci podziękowań, które zawierać miały „zapowiedź wznowienia rozmów z przedstawicielami Kościoła”. List ten, który z datą 31 grudnia wysłał w imieniu premiera dyrektor Urzędu do Spraw Wyznań, Aleksander Skarżyński, przyjął wszakże formę niezbyt fortunną, która wzburzyła Prymasa, nieważąc w znacznym stopniu psychologiczny efekt gestów strony państwowej. Skarżyński bowiem w liście bp. Dąbrowskiego odczytał „wyraz gotowości Polskiego Episkopatu do ułożenia stosunków na gruncie uznania nadrzędności inte-

⁴ *Tamże*, 23 grudnia 1970.

resów Narodu i Państwa oraz poszanowania socjalistycznych zasad ustrojowych i praworządności”. Były to sformułowania, które już wielokrotnie słyszeli biskupi w dotychczasowych żądaniach ekipy Gomułki i powtórzenie ich przez następców świadczyć mogło, że w istocie nic się nie zmienia. Nie można było wszakże na taką tendencyjną interpretację ich pisma nie zareagować. „Napisałem wielki list do Bpa Br. Dąbrowskiego – zanotował Prymas w swoich *Pro memoria* – w którym jest odpowiedź na list Dyr. Skarżyńskiego (...) Omawiam zagadnienie «praworządności», która – zdaniem pana Skarżyńskiego – ma być aprobowana przez biskupów. Pytanie – jaka praworządność? Czy taka jak w Gdańsku i Gdyni, gdzie wytoczono armaty na robotników? (...) Czy tego tragizmu nie rozumie p. Dyrektor UdSW, że uznał za możliwe dla siebie pisać w takiej sytuacji o «praworządności»? (...) Nie myślę, by nowy Premier tak rozumiał «praworządność». Należy mu współczuć, że wypowiedzenie swoich myśli do Księdza Biskupa powierzył w tak niefortunne ręce. (...) Przyznam się Księdzu Biskupowi, że list Dyrektora UdSW każe mi patrzeć ostrożniej w przyszłość. Jeżeli miałby się utrzymać taki duch – trudno się z tego cieszyć”⁵.

Niezręczność popełniona przez Skarżyńskiego utwierdziła biskupów w przekonaniu, że jest on na stanowisku szefa Urzędu nie do zaakceptowania, jako człowiek dawnego reżimu obciążony odpowiedzialnością za prześladowania Kościoła w minionym okresie. Toteż teraz, po zapowiedzi nowego stylu we wzajemnych stosunkach, powinien zostać na tym stanowisku zastąpiony kimś innym. Wyrażenie takiego oczekiwania oficjalnie było wszakże dla Księdza Prymasa trudne, mogłoby bowiem robić wrażenie mieszania się w sprawy personalne partii i aparatu państwowego. Toteż – w świadomości tego – obrał Prymas inną drogę. „Chciałbym – notuje w swoich *Pro memoria* – by pan Skarżyński przeczytał sobie ten list. I dlatego jutro – pójdzie pocztą”⁶. Obranie za sposób komunikowania się z Sekretarzem Episkopatu, z którym był na co dzień w kontakcie, korespondencji drogą pocztową, mogłoby się wydać dziwaczne, gdyby nie świadomość, że korespondencja taka jest kontrolowana. Ksiądz Prymas wiedział, że jego list już nazajutrz z całą pewnością znajdzie się na biurku tak Skarżyńskiego, jak i premiera. O to mu właśnie chodziło.

UFAMY, ŻE Z NOWYM ROKIEM IDZIE NOWE

Niezależnie wszakże od tego potknięcia na starcie, sygnały ze strony rządu wydawały się czytelne. Teraz, gdy nastąpiły zmiany w kierownictwie partii i państwa, a nowy premier deklarował wyciągnięcie wniosków z tragedii na Wy-

⁵ *Tamże*, 3 stycznia 1971.

⁶ *Tamże*.

brzeżu i rozpoczęcie przez rząd nowej polityki, przyszedł czas na zabranie głosu również przez Episkopat. Miała to uczynić Rada Główna Episkopatu, zwołana przez Prymasa na 29 grudnia 1970 roku.

Uznając, że wypadki na Wybrzeżu, które przyjęły zasięg tak szeroki i miały tak krwawy przebieg (kilkadziesiąt osób zabitych, ponad tysiąc rannych), nie miałyby miejsca bez zaistnienia i kumulowania się przez lata przyczyn głębszych niż tylko sama zmiana cen, biskupi czuli się zobligowani do odkrycia i ujawnienia opinii owych głębszych źródeł. „Idzie o sytuację po wypadkach grudniowych – wyjaśniał sens spotkania Rady Prymas. – Nie idzie nam o zebranie faktów, ale zapleczka niepokojów zarówno zewnętrznych jak i wewnętrznych. Mają one głównie podkład gospodarczy, ale przyłączają się elementy społeczno-zawodowe i społeczno-moralne. (...) Jakkolwiek nie można w pełni zanalizować tła masakry Gdyńsko-Gdańskiej, to jednak trzeba się odezwać do społeczeństwa”⁷.

„Drugie założenie, które musi dziś towarzyszyć biskupom w obecnej sytuacji wielkiego społecznego konfliktu i dramatu tysięcy rodzin, to konieczność odsunięcia własnych żądań Kościoła na plan dalszy, choćby były najbardziej słuszne i uzasadnione. Na tym etapie – mówił mi Prymas jeszcze przed powołaniem nowego rządu – żądania własne Kościoła powinny być minimalne i ograniczyć się do spraw budownictwa sakralnego w diecezjach, choćby w ilości niewielkiej oraz do zmian w Urzędzie do Spraw Wyznań”⁸. „Nie spieszyć się, zanim Rząd zrobi coś na rzecz robotników – sugeruje Kardynał bp. Dąbrowskiemu. – Nie możemy stworzyć wrażenia, że biskupi porozumieli się z Rządem kosztem robotników”⁹.

Ten priorytet spraw ogólnonarodowych nad własnymi żądaniami Kościoła sformułuje potem prymas Wyszyński na kolejnym posiedzeniu Rady Głównej 26 stycznia 1971 roku jako „syntezę dla linii postępowania Episkopatu: 1. Biskupi muszą stanąć na stanowisku obrony praw społecznych, zawodowych i bytowych robotników; 2. gdy te sprawy będą załatwione, w miarę tego – możemy wystąpić z postulatami w sprawie Kościoła”¹⁰.

Tak więc Rada Główna Episkopatu 29 grudnia 1970 roku, obradująca nad oceną sytuacji po wypadkach grudniowych i upadku Gomułki, zdominowana była przez sprawy ogólne. Jeżeli to, co się stało na Wybrzeżu, było istotnie „samoczynnym odwetem natury”, która w ten sposób w nieludzkiej rzeczywistości

⁷ *Tamże*, 29 grudnia 1970.

⁸ *Tamże*, 23 grudnia 1970.

⁹ *Tamże*, 7 stycznia 1971.

¹⁰ *Tamże*, 26 stycznia 1971.

„socjalizmu realnego” upomniała się o swoje, to obowiązkiem biskupów było przypomnieć i wskazać te wypływające z samej natury człowieka prawa i wymagania, jakich w zbiorowym życiu narodu nie wolno naruszać i jakie muszą być respektowane przez każdy ustrój i system polityczny, jeśli pragnie się uniknąć w przyszłości podobnych katastrof. „Wydarzenia, które w ostatnim czasie, tuż przed świętami Bożego Narodzenia, boleśnie dotknęły naszą Ojczyznę, zwłaszcza miasta Wybrzeża – tak rozpoczynają swój komunikat Rady Głównej zebrani biskupi – (...) ujawniły z wielką wyrazistością, że na prawo Narodu do istnienia i samodzielności musi się składać:

- prawo do wolności sumienia i wolności życia religijnego, przy pełnej normalizacji stosunków między Kościołem i państwem;
- prawo do swobodnego kształtowania kultury własnego Narodu, zgodnej z duchem chrześcijańskich zasad współżycia ludzi;
- prawo do sprawiedliwości społecznej, wyrażające się w zaspokajaniu słusznych żądań;
- prawo do prawdy w życiu społecznym, do zgodnej z prawdą informacji i swobodnego wypowiedzania swoich poglądów i wymagań;
- prawo do warunków materialnych, które zapewniają godny byt rodzinie i każdemu obywatelowi;
- prawo do takiego odnoszenia się do obywateli, by w niczym nie byli znieważani, krzywdzeni i prześladowani.

Zabezpieczać te prawa mają obowiązek zarówno władze naczelne, jak i wszystkie organa administracji państwowej, a zwłaszcza osoby powołane do zachowania porządku we współżyciu. Z tym obowiązkiem mają współdziałać wszyscy obywatele państwa¹¹.

Tak zredagowany komunikat Rady Głównej stanowił więc zestawienie podstawowych oczekiwań Kościoła wobec nowego rządu, obejmującego władzę po kryzysie grudniowym i wobec programu jego przyszłej polityki. Do postulatów tych powrócił prymas Wyszyński podczas Mszy świętej na Nowy Rok, którą odprawił w Katedrze Gnieźnieńskiej. Po odczytaniu komunikatu Rady Głównej Episkopatu wygłosił homilię. „Kazanie moje – zapisał – osnułem wobec tekstu «nie jesteśmy niewolnikami, ale synami»¹².

Pojęciem, łączącym bowiem wszystkie te wymienione w odezwie Episkopatu uprawnienia i stanowiącym dla nich fundament, jest pojęcie wolności dzieci Bożych i podmiotowości ludzkiej osoby. „Bóg pragnie – powiedział w swoim

¹¹ *Rada Główna Episkopatu Polski do wszystkich rodaków wspólnej Ojczyzny*, 29 grudnia 1970, w: *Listy Pastorskie Episkopatu Polski 1945-1974*, Paryż 1975, s. 614-615.

¹² *Pro memoria*, 1 stycznia 1971.

kazaniu Prymas – abyśmy żyli na ziemi nie jako niewolnicy, ale jako wolni synowie i dzieci Boże, wiążące się między sobą braterstwem (...). Realizowanie tego programu polega na przewyciężaniu wszelkiego niewolnictwa, aby dzieci Boże osiągały wolność obywateli już tu na ziemi, a w duchu wolności obywatelskiej, ożywianej nauką Ewangelii, podążali wszyscy do królestwa Bożego (...). To jest cel, który stawia sobie duch Ewangelii: usuwać z życia ludzkiego wszelkie oznaki zniewolniczenia, rozszerzać wolność ducha i wolności społeczne (...). Kościół przypomina, aby do wielkiej pracy przebudowy społecznej w duchu sprawiedliwości i miłości społecznej zaprosić Chrystusa i Jego Ewangelię (...).

Rzecz znamienna – mówił w Gnieźnie Prymas – że współcześnie coraz mocniej podkreśla się konieczność, zarówno postępu materialnego i gospodarczego, jak i postępu duchowego. Trzeba jednak z góry powiedzieć, że te dwa dążenia muszą iść w parze. Nie można zagwarantować postępu materialnego i gospodarczego, jeśli nie uszanuje się praw człowieka (...). A w Ewangelii zapisane jest – przypomina Prymas – co powiedział Chrystus: «godzien jest robotnik zapłaty swojej» (Łk 10,7). Gdy człowiek rzetelnie pracuje, gdy wkłada cały swój wysiłek, wszystkie zdolności, doświadczenie, najlepszą wolę, trud codzienny, aby poprawić byt Narodu – ma pierwszeństwo w Ojczyźnie swojej do dóbr wytworzonych (...).

Istnieje zasada, od dawna w chrześcijaństwie praktykowana: «Z tego, co zbywa rozdawać jałmużnę». Ale nie można rozdawać jałmużny na wszystkie strony, gdy w domu dzieci cierpią niedostatek, gdy ludzie ciężko pracujący idą głodni do pracy, gdy żony zamiast opiekować się rodziną, muszą tracić godziny i wystawać w «ogonkach», aby zdobyć kawałek chleba, mięsa czy odrobinę tłuszczu (...).

Doceniając wielki trud i wysiłek nad uprzemysłowieniem naszego Kraju, musimy całą energię włożyć w to, aby zadbać najpierw o dzieci własnego Narodu. Wiemy, że produkty naszej ziemi taniej się nabywa za granicą niż w Kraju. Jest to jeden z dowodów błędnej polityki gospodarczej”.

Jest jeszcze jeden postulat, który kard. Wyszyński w swojej homilii eksponuje. „To obrona wypoczynku czasu wolnego od pracy – odpoczynku niedzielnego, świątecznego (...). Człowiek nie jest maszyną i nie może pracować nieustannie w napięciu, jakiego wymaga dzisiaj coraz trudniejsza – pomimo zastosowania maszyn – praca. Jest ona zapewne lżejsza fizycznie, ale za to bardziej wyczerpująca psychicznie. Dlatego człowiek pracujący sześć dni ma prawo do pełnej wolności dnia świętego. Jeżeli nawet nie interesuje go życie religijne, ma obowiązek dać swemu ciału, psychice jakieś odprężenie i odmianę (...). Oby powstała w naszej Ojczyźnie – na co jest już najwyższy czas, bo jesteśmy u siebie, we włas-

nym domu – społeczność obywateli pracujących, nie niewolników popędzanych przymusem!”¹³.

Postulaty, wyrażone w komunikacie Rady Głównej Episkopatu Polski z 29 grudnia i rozwinięte w gnieźnieńskiej homilii Prymasa Polski – a w szczególności zajęcie się aktywniej katolicką nauką społeczną w sytuacji, gdy socjalizm przestał spełniać nadzieje robotników – przekazywał Prymas również przedstawicielom środowisk katolików świeckich. A więc Kołu Poselskiemu „Znak”¹⁴, Klubowi Inteligencji Katolickiej, Ośrodkowi Dokumentacji i Studiów Społecznych, a także grupie dawnych polityków (mec. Bitner, Siła-Nowicki, Budka i Kwasiński), którzy obecnie podejmowali próbę restytuowania stronnictwa chrześcijańskiej demokracji.

ROZMOWA Z PREMIEREM PIOTREM JAROSZEWICZEM I PRZYWRÓCENIE WŁASNOŚCI KOŚCIELNEJ NA ZIEMIACH ZACHODNICH

Nowe kierownictwo KC PZPR rzuciło ideę odbudowy w Warszawie Zamku Królewskiego, który pozostawał dotąd w stanie ruiny, żadna bowiem z ekip poprzednich nie mogła się zdobyć na odwagę podniesienia z gruzów tego zniszczonego przez Niemców zabytku, przypominającego chwałę I i II Rzeczypospolitej. 23 stycznia 1971 roku, jak odnotowuje Prymas, zwrócił się do niego bp Jerzy Modzelewski, informując o rozmowie z dyrektorem Lorenzem i przekazanej przezeń Episkopatowi propozycji udziału jego przedstawiciela w Komitecie Odbudowy Zamku. „Biskup pyta, co na to Prymas? Moja odpowiedź: odbudowę Zamku uważam za sprawę narodową. Jest rzeczą wskazaną, by Kościół poparł tę sprawę. Jeżeli zwrócą się do Prymasa, chętnie przyłączę się do sprawy i deleguję dwóch Biskupów do Komitetu: Bpa J. Modzelewskiego i Bpa Dąbrowskiego”¹⁵. Biskup Modzelewski wziął udział już w pierwszym posiedzeniu Komitetu, które odbyło się w Łazienkach¹⁶. Konferencja Plenarna Episkopatu Polski z 1 kwietnia 1971 roku, choć zdania biskupów były w tej sprawie podzielone, na wniosek Prymasa wprowadziła do swojego komunikatu następujące sformułowanie: „Episkopat Polski przyjmuje z zadowoleniem zamiar odbudowy Zamku Warszawskiego i w miarę swych możliwości poprze odbudowę”¹⁷.

¹³ S. Wyszyński, *Ufamy, że z Nowym Rokiem idzie nowe*, cyt. za: P. Raina, *Kardynał Wyszyński. Czasy prymasowskie 1971*, Warszawa 2003, s. 8-12.

¹⁴ *Pro memoria*, 22 lutego 1971.

¹⁵ *Tamże*, 23 stycznia 1971.

¹⁶ *Tamże*, 11 lutego 1971.

¹⁷ *Tamże*, 1 kwietnia 1971.

25 stycznia 1971 roku ukazał się w prasie komunikat PAP, który stwierdzał, że „Prezes Rady Ministrów polecił właściwym organom państwowym przygotowanie odpowiednich aktów prawnych w celu nadania Kościołowi rzymskokatolickiemu tytułów własności na mienie, które po wyzwoleniu zostało mu przekazane w użytkowanie na Ziemiach Zachodnich i Północnych”. Prymas Wyszyński przyjął z aprobatą komunikat, wszakże w sprawie tej Episkopat Polski toczył walkę od wielu lat, nie mogąc się zgodzić z ustawą z 1961 roku. Czyni jednak w swych notatkach uwagę, że „Kościół katolicki nie przestał być właścicielem tego, co zostało na Ziemiach Zachodnich, tylko władze PRL objęły w posiadanie własność kościelną. I dlatego nie można mówić o «nadaniu», trzeba mówić o przywróceniu Kościołowi zabranych obiektów sakralnych i zniesieniu podatków od obiektów sakralnych”¹⁸.

Już następnego dnia – a miałem okazję w tym pośredniczyć – odbyło się w Sulejówku pod Warszawą spotkanie bp. Bronisława Dąbrowskiego, sekretarza Episkopatu Polski, ze Stanisławem Kanią, podówczas kierownikiem Wydziału Administracyjnego KC, desygnowanym przez I Sekretarza KC, Edwarda Gierka, do kontaktów z Kościołem. Była to pierwsza rozmowa przedstawiciela Episkopatu z nowym kierownictwem partii. Rozmowa odbyła się w dobrej atmosferze. Objęła zasadnicze problemy stosunków państwa z Kościołem z tendencją do szukania sposobów ich rozwiązania. Tematem naczelnym była wszakże sprawa przywrócenia Kościołowi własności nieruchomości na Ziemiach Zachodnich, o co Episkopat zabiegał już od dawna, a co nabrało teraz aktualności po wcześniejszym komunikacie prasowym. Uznano konieczność prowadzenia dalej dwustronnych rozmów na najwyższym szczeblu, przy czym Kania przekazał gotowość nowego premiera, Piotra Jaroszewicza, do spotkania z Prymasem Polski, pozostawiając to jego inicjatywie. Prymas Polski zareagował na to listem do premiera z 28 stycznia 1971 roku, potwierdzającym gotowość rozmów na temat normalizacji. Termin spotkania ostatecznie ustalono na 3 marca.

Nowego premiera kard. Wyszyński nigdy dotąd osobiście nie poznał, nie miał też na podstawie swojej wiedzy o nim żadnych powodów do zastrzeżeń. To otwierało nowemu premierowi szanse zyskania zaufania i możliwości porozumienia się bez porównania większe niż miał jego poprzednik, Józef Cyrankiewicz, któremu Prymas nie ufał i nie darzył go szacunkiem. Szło nie tylko o to, że Cyrankiewicz – osobiście współodpowiedzialny za uwięzienie Prymasa w 1953 roku – nie zdobył się potem nawet w rozmowie w cztery oczy na choćby słowo wyjaśnienia i ubolewania. Prymas miał mu za złe jego oportunistyczny i służalczy,

¹⁸ *Tamże*, 25 stycznia 1971.

nie mógł mu wybaczyć, że stawiając własną karierę ponad wszystko zapomina o swojej pięknej karcie działacza PPS i więźnia Oświęcimia, czego drastycznym wyrazem było firmowanie przezeń w ostatnich wypadkach użycia broni przeciw robotnikom Wybrzeża.

„Jesteśmy wszyscy – zapisuje na gorąco w swych *Pro memoria* – pod wrażeniem drakońskiego dekretu J. Cyrankiewicza, towarzysza – socjalisty, zobowiązującego MO do użycia broni «dla obrony urzędów publicznych»¹⁹. Na wieść o tym, że Cyrankiewicz – po złożeniu obowiązków premiera – obejmuje stanowisko przewodniczącego Rady Państwa, Prymas jest oburzony: „P. Cyrankiewicz, po wydaniu dekretu Prezydium Rządu, powinien się schować, niezależnie od tego, że dziś dekret odwołano. Jest on czarną plamą na tym okresie Ruchu Robotniczego, który zobowiązał do użycia broni przeciwko robotnikom. To może naprawić tylko całkowite odejście p. Cyrankiewicza. Stawianie go na czele Rady Państwa jest dalszą prowokacją robotników”²⁰. Tak samo zresztą uważało wielu Polaków.

Rozmowa prymasa Wyszyńskiego z premierem Jaroszewiczem odbyła się w gmachu Rady Państwa i trwała trzy godziny. „Premier jest bardzo uprzejmy – zapisał Prymas w swoich *Pro memoria*. – Przedmiot rozmowy obszerny. Staram się dać właściwy obraz Kościoła, jego pracy i dążeń, by przewyciężyć dezinformację, która tak bardzo zniekształciła w oczach członków Rządu i Partii – Biskupów, kapłanów i pracę Kościoła. Nadto omawiam zasady normalizacji stosunków między Kościołem i Państwem. Niektóre sprawy szczegółowe – jak sprawę budownictwa sakralnego, memoriału o zagrożeniu biologicznym Narodu (VI 70 r.), reedukacji aparatu bezpieczeństwa, stosowania Kodeksu Pracy (odpoczynek niedzielny pracowników), szerszy margines dla kultury katolickiej. Na zakończenie omówiłem sprawę przyjazdu Ojca św. do Polski”. W tej ostatniej sprawie prymas Wyszyński pozostawił swemu rozmówcy specjalne *Pro memoria*, w którym Episkopat łączy przybycie Papieża z trwającymi przygotowaniem do beatyfikacji Polaka i więźnia Oświęcimia, franciszkanina o. Maksymiliana Kolbego. Wizyta Ojca Świętego objęłaby w związku z tym jego pobyt w Częstochowie i Oświęcimiu, rozpoczynając się 14 sierpnia lub w terminie nieco późniejszym. „Premier – pisze Prymas dalej – «ustosunkował się» do spraw omówionych, jakkolwiek tego nie oczekiwałem od razu. Szczegółów tu nie podaję. Odbieram wrażenie, że poziom rozmowy i atmosfera jest lepsza niż w poprzednich moich rozmowach z p. Bierutem, Gomułką czy Cyrankiewiczem. Ale w wielu przypadkach «trzymam schemat»,

¹⁹ *Tamże*, 18 grudnia 1970.

²⁰ *Tamże*, 23 grudnia 1970.

powtarzają się te same argumenty, zwłaszcza gdy idzie o budownictwo sakralne i przyjazd Papieża do Polski. Jednak rozmowa kończy się obustronną gotowością do dalszej wymiany myśli. Premier proponuje, by do spotkań włączyć wicepremiera Wincentego Kraśko, który jest desygnowany do spraw wyznaniowych²¹.

Ale jeszcze wcześniej, przed rozmową Prymasa z premierem, biskupi zapoznali się z rządowymi projektami ustawowego uregulowania własności kościelnej na Ziemiach Zachodnich. Pierwotne projekty uregulowania, przedstawione przez Urząd do Spraw Wyznań wzbudziły ich zastrzeżenia i krytykę. Oparte były bowiem na założeniu, że mają mieć charakter jednostronnej decyzji rządu, powziętej bez konsultacji z biskupami, bez ich udziału i bez sprawiania wrażenia, iż są owocem ich wieloletnich żądań. Zgodnie z tym założeniem dyrektor Skarżyński, po poinformowaniu sekretarza Episkopatu bp. Dąbrowskiego, o rządowym projekcie, odmówił mu udostępnienia tekstu w celu przedstawienia biskupom. Mieli się o nim dowiedzieć z odpowiedniego komunikatu już po uchwaleniu przez Sejm. Wobec protestu biskupów i obawy, by konflikt wokół sprawy własności kościelnej na Ziemiach Zachodnich nie zniweczył wymowy gestu nowego kierownictwa, musiał jednak rząd od tego założenia odejść. Zgodził się najpierw na konsultację dyrektora Skarżyńskiego z ordynariuszami diecezji z Ziem Zachodnich 11 lutego, a potem – wobec ujawnionych różnic – na to, że Episkopat opracuje własne propozycje. Zostały one przekazane przez Prymasa listem z 11 lutego premierowi Jaroszewiczowi. W wersji Episkopatu uregulowanie ustawowe miało przyjąć postać nie poprawek do ustawy z 14 lipca 1961 roku, jak chciał pierwotnie Urząd do Spraw Wyznań, ale nowej ustawy. Nieruchomości na Ziemiach Zachodnich, będące w posiadaniu i użytkowaniu Kościoła, powinny zostać przekazane według stanu nie na 1 stycznia 1971 roku, co proponował Urząd do Spraw Wyznań, ale według stanu na 1 stycznia 1957 roku. Zarządzenie wykonawcze do ustawy powinno być wydane przez ministrów wszystkich zainteresowanych resortów i ogłoszone w „Monitorze Polskim”.

Ponadto strona kościelna zgłosiła szereg poprawek szczegółowych, wśród których była również jedna, dotycząca ziemi. Oto rządowy projekt przewidywał przekazanie każdej z jednostek kościelnych 50 ha ziemi. To spotkało się ze sprzeciwem Prymasa. Stanął on na stanowisku, że „wystarczy nam tyle, ile potrzeba do normalnego funkcjonowania pracy Kościoła, a więc świątynie, budynki kościelne i gospodarcze przy parafii, kawałek ogródka. Natomiast nie za-

²¹ *Tamże*, 3 marca 1971.

biegamy o przywrócenie dawnych beneficjów i majątków. Wymiaru projektowanego 50 ha nie przyjmujemy”²².

Propozycje Episkopatu, po niezbędnej nad nimi dyskusji, zostały w przeważającej części zaakceptowane przez stronę państwową. Tak to jej pierwotne założenie jednostronności dokonanego aktu legło w gruzach, zaprezentował się on opinii jako efekt współpracy z Episkopatem. Znalazło to wyraz w projekcie nowej *Ustawy o przejściu na osoby prawne Kościoła Rzymskokatolickiego oraz innych Kościołów i Związków Wyznaniowych własności niektórych nieruchomości położonych na Ziemiach Zachodnich i Północnych*. Ustawę tę uchwalił Sejm 23 czerwca 1971 roku.

W wyniku wprowadzenia w życie tej ustawy Kościoł na Ziemiach Zachodnich i Północnych otrzymał tytuł własności dla ponad czterech tysięcy kościołów i kaplic, blisko półtora tysiąca różnych budynków i kilkuset hektarów ziemi ornej. Liczba ta z czasem powiększona została o ponad sześćset dalszych obiektów, przyznanych w wyniku działania Komisji Mieszanej, ustanowionej dla rozpatrzenia przypadków skomplikowanych i spornych. Co więcej – wobec tego, że naliczane poprzednio przez władzę z tytułu użytkowania tych obiektów czynsze nie były (zgodnie zresztą z instrukcją Episkopatu) przez większość parafii i klasztorów płacone, a wieloletnie z tego zaległości urosły do sum praktycznie już nieściągalnych, władze państwowe nie miały w nowej sytuacji innego wyjścia jak zaległości te umorzyć, co nastąpiło ku wielkiej uldze nękanych jednostek kościelnych.

KU „PEŁNEJ NORMALIZACJI”. WIZJA KOŚCIELNA

Przywrócenie Kościołowi własności mienia na Ziemiach Zachodnich stanowiło zaledwie jeden wycinek całej problematyki „pełnej normalizacji stosunków państwa z Kościołem”, która – zwłaszcza po rozmowie Prymasa z premierem 3 marca 1971 roku – stała się wspólnym programem dla obu stron. W jaki sposób zaznaczyć się ona miała na pozostałych odcinkach rozległego obszaru ich wzajemnych relacji? Nie rysowało się to jasno, tym więcej, że każda ze stron inaczej rozumiała pojęcie „pełnej normalizacji”, mając w tym zakresie wyobrażenia i oczekiwania zupełnie różne.

Stanowisko Episkopatu w tej sprawie miarodajnie określa dokument *Pro memoria*, który Prymas wręczył premierowi Jaroszewiczowi podczas ich rozmowy 3 marca 1971 roku. Jego treść przytaczamy poniżej:

²² *Tamże*, 11 lutego 1971. Dwa dni później Prymas odnotuje, że w UdSW „byli zaskoczeni tym, że biskupi nie chcą przyjąć ziemi rolnej w wysokości, proponowanej przez projekt ustawy do 50 ha. Zrobiło to na ludziach Marksa wrażenie niepokojące, gdyż wbito im do głowy, że Kościół szuka korzyści materialnej w duchu latyfundystów”. *Tamże*, 13 lutego 1971.

„1. Państwo uzna formalnie Kościół katolicki jako wrośnięty w Naród polski od przeszło tysiąca lat za osobę prawną prawa publicznego i organizację społeczną oraz zapewni mu prawnie i faktycznie wolność działania zgodnie z jego misją i powołaniem. Państwo uzna także formalnie kanoniczne instytucje Kościoła za osoby prawne.

2. Państwo uzna, że Kościół katolicki rządzi się własnymi prawami, to jest zasadami Ewangelii, prawami moralnymi i prawem kanonicznym.

3. Państwo zapewni Kościołowi swobodne wykonywanie jego władzy duchowej i jego jurysdykcji, jak również swobodną administrację i zarząd jego sprawami i majątkiem zgodnie z prawem kanonicznym, z zachowaniem obowiązujących przepisów prawa cywilnego.

4. Państwo zapewni, że biskupi, duchowieństwo, zakony i wierni będą mogli swobodnie i bezpośrednio znosić się ze Stolicą Apostolską. W wykonywaniu tych czynności biskupi i wyżsi przełożeni zakonni będą mogli swobodnie i bezpośrednio znosić się ze swym duchowieństwem i podwładnym oraz ze swymi wiernymi, jak również będą mogli ogłaszać swe listy, zalecenia i nakazy.

5. Porozumienia zawarte w 1950 r. i 1956 r. między przedstawicielami Rządu PRL i Episkopatu będą traktowane jako umowy dwustronne, jednakowo wiążące obie strony i w swych istotnych punktach będą wykonane.

6. Odpowiednie artykuły, paragrafy i punkty ustaw, rozporządzeń, zarządzeń, uchwał, okólników itp. wydane przez naczelne organy władzy państwowej, po dniu 8 grudnia 1956 r. a odnoszące się do Kościoła katolickiego i krępujące lub ograniczające jego działalność, zostaną w wyniku rozmów w Komisji Wspólnej zrewidowane. Przedstawiciele Episkopatu przedłożą zestawienie tych aktów prawnych. W szczególności poddany zostanie rewizji dekret z 31 XII 1956 r. o organizowaniu i obsadzaniu stanowisk kościelnych. Był on przez ostatnie 14 lat wykorzystywany jako instrument ograniczania jurysdykcji kościelnej. Nie jest też on do pogodzenia z postanowieniami Soboru Watykańskiego II. Odpowiednie racje przedłożą przedstawiciele Episkopatu na posiedzeniu Komisji Wspólnej.

7. Przygotowane przez naczelne organy władzy państwowej projekty aktów prawnych, odnoszące się bezpośrednio lub pośrednio do Kościoła katolickiego, będą w przyszłości uprzednio przedyskutowane i uzgodnione w Komisji Wspólnej.

8. Komisja Wspólna przedstawicieli Rządu PRL i Episkopatu niezwłocznie rozpatrzy całokształt spraw spornych między Państwem a Kościołem i załatwi sprawy bieżące.

9. Komisja Wspólna będzie instytucją stałą. Odbywać będzie regularne posiedzenia co dwa miesiące a nawet częściej, jeżeli zaistnieje potrzeba lub jedna ze stron postawi wniosek o zwołanie posiedzenia.

10. Komisja Wspólna będzie pracowała w oparciu o regulamin zatwierdzony przez Rząd PRL i Radę Główną Episkopatu Polski.

11. Episkopat Polski postuluje rewizję dotychczasowej funkcji Urzędu do Spraw Wyznań, która to funkcja w praktyce sprowadzała się do arbitralnego ograniczania życia i działalności Kościoła.

12. Faktyczne nadanie Urzędowi do Spraw Wyznań kompetencji wszystkich resortów administracji państwowej w odniesieniu do instytucji kościelnych i osób duchownych jest niezgodne z Konstytucją PRL, art. 33, 69 i 73 i innymi przepisami prawa oraz sprzeczne z współczesnym rozwojem społeczno-politycznym. Zarówno świeccy katolicy i duchowni jak również instytucje kościelne powinny nie tylko formalnie, ale również faktycznie być podporządkowane konstytucyjnym organom władzy, co zabezpiecza praworządność i uniemożliwia nadużycie władzy przez jeden urząd.

13. Od decyzji Urzędu do Spraw Wyznań powinno służyć odwołanie do Komisji Wspólnej, co należy ująć w odpowiedni przepis prawa. W związku z tym dyrektor Urzędu do Spraw Wyznań nie powinien wchodzić w skład Komisji Wspólnej i nie może być instancją, ponieważ nie może rozpatrywać tej samej sprawy dwa razy: raz jako dyrektor Urzędu do Spraw Wyznań przy odwołaniu od decyzji wojewódzkich wydziałów do Spraw Wyznań, drugi raz jako członek zwierzchniego organu przedstawicieli Rządu i Episkopatu.

14. Episkopat Polski wyraża zadowolenie z dążenia obecnego kierownictwa politycznego do pełnej normalizacji między Państwem a Kościołem, rozumiejąc przez pełną normalizację ostateczne doprowadzenie do zawarcia układu między Państwem Polskim a Stolicą Apostolską. Wyraża przy tym zdanie, że pełna normalizacja stosunków powinna być poprzedzona uregulowaniem stosunków kościelno-państwowych na szczeblu krajowym, co będzie stanowiło dobrą płaszczyznę pod rokowania między przedstawicielami Państwa Polskiego i Stolicy Apostolskiej²³.

Ta zaproponowana przez Prymasa platforma „pełnej normalizacji” nie doczekała się nigdy zasadniczego ustosunkowania się ze strony rządu PRL, a nawet poważnej i szczerzej dyskusji, pozwalającej rozpoznać co z tego ma szansę jego aprobaty, a co jest z góry skazane na odrzucenie. Ta taktyka partnera, która budziła krytykę biskupów, nie była dziełem przypadku, ale stała za nią szczególnie, choć nigdy otwarcie nie wypowiedziane racje, była skądinąd logiczna i nieunikniona. W sytuacji, gdy cele stron, przystępujących do dialogu, były tak skrajnie różne, otwarte ich wyłożenie mogłoby doprowadzić do zerwania dialogu, a tego właśnie nowe kierownictwo PZPR, zainteresowane pozyskaniem sobie opinii w kraju i zagranicą, pragnęło za wszelką cenę uniknąć. Dlatego lepiej było dia-

²³ Cyt. za: Raina, *Kardynał Wyszyński, Czasy prymasowskie...*, s. 41-43.

log kontynuować za cenę niedopowiedzeń i podtrzymywania złudzeń, operując ogólnikowymi deklaracjami i gestami pozorowanymi.

Różnice w pojmowaniu „pełnej normalizacji” były wszakże nie do ukrycia i tej sprawie poświęciła swą uwagę Rada Główna Episkopatu, która zebrała się 12 kwietnia 1971 roku przed wyjazdem bp. Bronisława Dąbrowskiego do Rzymu. Zauważono – obok lokalnych konfliktów i zastoju budownictwa sakralnego – wyraźną tendencję władz państwowych do redukowania „pełnej normalizacji” do postulatu ostatecznej regulacji stosunków kościelnych na Ziemiach Zachodnich. „Trzeba pamiętać – podkreślał Prymas – że na «normalizację» składa się całokształt spraw, a nie tylko diecezji na Ziemiach Zachodnich (...) Rząd nalega na diecezje. Do nas należy wyliczyć całokształt spraw, wchodzących w pojęcie normalizacji. Trzeba nadto nie dopuścić do łączenia spraw diecezji wschodnich i zachodnich”²⁴. Na tejże Radzie Głównej kard. Karol Wojtyła przedstawił projekt memoriału do rządu na temat: *Wolność religijna jako podstawa normalizacji stosunków między Państwem i Kościołem*. Sformułowana w nim została ważna teza, która została przyswojona przez Episkopat Polski: oto „pełna normalizacja” nie może dla strony kościelnej oznaczać niczego innego, jak tylko pełną realizację w państwie wolności religijnej, określonej przez ostatni Sobór.

„PEŁNA NORMALIZACJA” W KONCEPCJACH NOWEGO KIEROWNICTWA PZPR

„Pełna normalizacja stosunków” w wizji Kościoła, różniła się w istotny sposób od treści, jaką hasłu temu nadawało nowe kierownictwo partii i rządu i od intencji, jakie im przyświecały przy formułowaniu tego hasła. Mówi o tym dobitnie miarodajny dokument, opatrzony datą 12 stycznia 1971 roku, który nie mógł być oczywiście znany biskupom ani w ówczesnej fazie ich własnych rozważań, ani podczas rozmowy 3 marca prymasa Wyszyńskiego z premierem Jaroszewiczem. Dokument był opracowany na zlecenie Biura Politycznego jako stanowisko Wydziału Administracyjnego KC, a głównym jego autorem był Stanisław Kania przy współdziałaniu Mieczysława Moczara, odpowiedzialnego za tę dziedzinę spraw Sekretarza KC, oraz Aleksandra Skarżyńskiego, dyrektora UDSW²⁵. Zarówno z tego dokumentu, jak i innych miarodajnych dokumentów późniejszego okresu wyłaniają się założenia owej „normalizacji”, tak jak wyobrażała ją sobie nowe kierownictwo partii i państwa.

Jakkolwiek oceniano krytycznie niektóre posunięcia w polityce wyznaniowej Gomułki (prymat środków administracyjnych nad politycznymi, brak elastyczności w rozwiązywaniu konfliktów) to jednak zasadniczych celów polityki PZPR

²⁴ *Pro memoria*, 12 kwietnia 1972.

²⁵ Cyt. za: Raina, *Kardynał Wyszyński, Czasy prymasowskie...*, s. 22-31.

wobec Kościoła nie zamierzano zmieniać. Dla komunistów i ludowego państwa pozostawał on, z uwagi na swe rzekome ambicje polityczne i zajmowaną pozycję, nadal przeciwnikiem, któremu należało stawić czoło przez jego dezintegrację i stopniowe podporządkowanie państwu. Celem tej polityki – także i teraz, gdy nowe kierownictwo rzuciło hasło normalizacji stosunków między państwem a Kościołem – pozostaje zatem „ukształtowanie lojalnej postawy rzymskokatolickiego duchowieństwa wobec Państwa, a w perspektywie – afirmacja ustroju społeczno-ekonomicznego Polski Ludowej”. Toteż zgodnie z tym nadrzędnym celem w toku przyszłych rozmów „należałoby przede wszystkim żądać od Kościoła: 1. traktowania naszego systemu społeczno-ekonomicznego jako trwałego, nieodwracalnego, uznania dorobku Polski Ludowej; 2. afirmacji naszych sojuszy, zwłaszcza ze Związkiem Radzieckim, jako odpowiadających naszej racji stanu; 3. poszanowania przez wszystkie ogniwa Kościoła prawa i przepisów państwowych, kształtowanie lojalnej postawy wobec władzy ludowej, wyciągania wniosków do tych osób duchownych, które naruszają ustalony porządek prawny, wycofanie zakazów zabraniających duchowieństwu kontaktowania się z przedstawicielami władz; 4. działania na rzecz umocnienia jedności narodu, wierzących i niewierzących na gruncie programu Frontu Jedności Narodu”²⁶.

Nowe kierownictwo zdawało sobie sprawę z konieczności uczynienia wobec Kościoła paru spektakularnych gestów, które miały być jednak w jego zamyśle ściśle ograniczone i kontrolowane, a przy tym maksymalnie wykorzystane propagandowo. Pierwszym z nich, niewątpliwie najważniejszym, miało być „nadanie Kościołowi prawa własności” do majątku, użytkowanego przezeń na Ziemiach Zachodnich, o czym już była mowa poprzednio. Decyzja ta, w postaci nowelizacji istniejącej już od 1961 roku ustawy o gospodarce terenami w miastach i osiedlach, „powinna być podjęta bez rozmów z Episkopatem jako akt jednostronny i ogłoszona w formie komunikatu, powiadamiającego o podjęciu przez rząd odpowiedniej inicjatywy”, a środki masowego przekazu miałyby omówić ten problem „w sposób wykluczający interpretację decyzji jako rezultatu zabiegów hierarchii”. W duchu tej instrukcji proces „nadania własności” rozpoczął się od takiego właśnie komunikatu prasowego 25 stycznia, jednakże dalszy jego przebieg potoczył się zupełnie inaczej, niż pierwotnie zamierzono. W praktyce założenie, że realizacja decyzji odbędzie się „bez rozmów z Episkopatem”, a opinia publiczna uwierzy, że nie jest ona „rezultatem zabiegów hierarchii”, okazało się niewykonalne i ustawa została ostatecznie przyjęta przez Sejm w takiej postaci, jaką jej nadali biskupi.

Drugim spektakularnym gestem ze strony rządu miało być według Wydziału Administracyjnego KC wydanie w 1971 roku zabiegającym o to wiernym 10-15

²⁶ *Tamże*, s. 25.

zezwoleń na budowę (odbudowę) kościołów w miejscowościach, gdzie problem ten wywoływał najostrzejsze konflikty z ludnością. I tu postulowano, by o pozytywnych decyzjach rządu „poinformować wcześniej zainteresowane grupy ludności, a następnie oficjalnie powiadomić odpowiednie władze kościelne, odpowiednio dyskontując to politycznie”, co jednak w praktyce nie wyszło i nie dało oczekiwanych efektów.

Za trzeci z gestów rządowych uchodzić miało „wznowienie działalności Komisji Wspólnej przedstawicieli Rządu i Episkopatu w nowych składach”, pod warunkiem wycofania kandydatury bp. Ignacego Tokarczuka. O ile jednak Episkopatowi wyraźnie zależało na funkcjonowaniu Komisji, której uprawnienia proponował umocnić i rozszerzyć, to strona rządowa w widoczny sposób nie była tym zainteresowana. W jej pojęciu miała to być jedynie instancja, na której strony informują się wzajemnie i przedstawiają swoje opinie i postulaty, bez podejmowania wszakże jakichkolwiek decyzji. Po nawiązaniu zaś przez rząd bliższych kontaktów z Watykanem miała Komisja zostać w ogóle zlikwidowana jako zbędna.

Obok wymienionych działań, mających wymowę otwarcia i odpowiadających oczekiwaniom społeczności katolickiej, wspomniany dokument Wydziału Administracyjnego KC precyzował zarazem pola, na których ustępstwa i kompromisy były dla władz państwowych niedopuszczalne. „Konieczne jest – czytamy w nim – utrzymanie w mocy i respektowanie przez Episkopat dekretu o organizowaniu i obsadzaniu stanowisk kościelnych, zasady nadzoru państwowego nad punktami katechetycznymi i seminariami duchownymi (przy ewent. ustępstwach co do szczegółów tego nadzoru). Podobnie należy odrzucić żądania ograniczenia kompetencji Urzędu do Spraw Wyznań. Nie widzimy możliwości podejmowania dyskusji nad dezyderatami, które zapewne zgłosi Episkopat w sprawach umożliwienia mu działalności społeczno-politycznej”²⁷, restrykcji wobec organizacji katolików świeckich (PAX i ChSS) i postępowych księży (Caritas), organizacji i zakresu działania organów państwowych w sprawach wyznań. Równocześnie „w celu pozytywnego oddziaływania na biskupów i dezintegracji Episkopatu zintensyfikować (należy) rozmowy prowadzone z nimi przez dyrektora UdSW i przewodniczących PWRN”, a także rozmowy z klerem. Niezbędne jest także dalsze wzmacnianie ZK „Caritas”.

Za krok odpowiadający oczekiwaniom katolików polskich uchodzić mogłoby również postanowienie niezwłocznego podjęcia „nieoficjalnych, sondażowych rozmów z Watykanem”, gdyby nie towarzyszące temu intencje dywersyjne, których

²⁷ W odróżnieniu od czasów Gomułki, gdy rygorystycznie żądano od Episkopatu ograniczenia się do spraw kultu, dokument z 12 stycznia dopuszcza już od tego odstępstwa: „Episkopat może występować do Rządu z różnymi problemami wykraczającymi poza sferę czysto religijną, pod warunkiem, iż nie będzie podejmować na tym tle publicznej krytyki władzy ludowej”. *Tamże*, s. 25.

autorzy z Wydziału Administracyjnego KC bynajmniej nie kryją. Za postulatem tym stoi widoczna z ich strony tendencja do tego, by za miarodajnego reprezentanta Kościoła w Polsce i partnera rozmów uznać z czasem Watykan, potencjalnie bardziej „postępowy” i realistyczny, odsuwając na plan drugi i marginalizując krajowy Episkopat z Prymasem Polski, „reakcyjny” i przysparzający rządowi trudności. Toteż rozmowy mają się odbywać „bez udziału Episkopatu”, a ich generalną płaszczyzną powinno być „umocnienie realizacji postulatów władz wobec Episkopatu”. Powinny one „pomóc nam w różnicowaniu postaw biskupów” i umożliwić „użycie wpływu Watykanu na Episkopat w kierunku kształtowania lojalnej postawy Kościoła wobec Państwa, a w szczególności przestrzegania przez duchowieństwo przepisów prawa państwowego oraz możliwość odwoływania ze stanowisk kościelnych duchownych naruszających przepisy państwowe”.

Oczywista sprzeczność rozmiaru oczekiwań i nadziei Episkopatu z wąskim zakresem ustępstw, zakładanym od początku przez nowe kierownictwo partii i państwa, choć nie ujawnianym od razu rozmówcom kościelnym, była oczywista. Musiało to u przedstawicieli tegoż kierownictwa – u Kani w rozmowie z bp. Dąbrowskim czy u Jaroszewicza w rozmowie z prymasem Wyszyńskim – budzić już przy pierwszych spotkaniach zakłopotanie i odczucie, że sprzeczności uniknąć się nie da. Charakterystyczny był wszakże dla nich – i to ich różniło od poprzedników z epoki Gomułki – odmienny sposób reagowania. Na odkrywane sprzeczności z dążeniami Episkopatu nie reagowano już – jak bywało dawniej – ani demonstracyjną odmową przyjęcia ich do wiadomości, ani publiczną polemiką, częstokroć nie cofającą się przed obelgami i pogroźkami, która przyjmowała nieraz postać kampanii prasowej. Z takich publicznych polemik, charakterystycznych dla stylu Gomułki, teraz programowo rezygnowano, dążąc do nadania stosunkom z Episkopatem pozorów poprawności. Choć dla partyjno-rządowych rozmówców oczywiste było, że przedkładane im przez stronę kościelną postulaty przekraczają założone przez partię limity i jako takie nie mają szans spełnienia, teraz – gdy na poprawie atmosfery szczególnie im zależało – nie śpieszono się z otwartą odmową. Nie odrzucano więc takich nierealnych postulatów już na wstępie, obiecując sprawy rozważyć i podtrzymując przez to u rozmówców bezpodstawne złudzenia, termin odpowiedzi przeciągano i wielokrotnie odkładano, grając na zwłokę. Tym prymitywnym sposobem tworzono pozory dobrej woli i gotowości dialogu i – nawet nie załatwiając sprawy albo załatwiając ją tylko w małym zakresie – nie mobilizowano przeciw sobie niezadowolonych i gniewu w takich rozmiarach, jak było dawniej.

Jak się wydaje tę nową taktykę trafnie przejrzał od początku kardynał Wyszyński. Po powrocie biskupów z rozmowy z wicepremierem Kraśko, który ich „oczarował”, zapisał w swoich *Pro memoria*: „Wydaje mi się, że jest zbyt wiele

pięknych słów, które zajęły czas w rozmowach, nie doprowadzając do konkre-
tów. Boję się, że to jest nowa metoda – mówić humanistycznie, grzecznie, trochę
kadzić Biskupom, ale spraw do rozwiązania nie doprowadzać”²⁸.

Przykład tego nowego stylu w postępowaniu z biskupami i duchowieństwem,
tak charakterystyczny dla polityki wyznaniowej epoki Gierka, szedł od samej
góry. Spotkanie premiera Jaroszewicza 3 marca 1971 roku z prymasem Wyszyń-
skim zakończyło się obustronnym postanowieniem, że ich kontakty będą konty-
nuowane. Jakoż po pomyślnym doprowadzeniu do końca sprawy własności koś-
cielnej na Ziemiach Zachodnich, w tym samym duchu otwarcia i dobrej woli
przystąpiono z inicjatywy Kościoła do rozpatrywania dalszych jego postulatów.
Odbyły się latem w dobrej atmosferze, choć bez konkretnych rezultatów, kolejne
rozmowy bp. Dąbrowskiego i abp. Kominka z wicepremierem Kraśką, przy
współdziale dyrektora Aleksandra Skarżyńskiego. Przygotowywano drugie
spotkanie Prymasa z premierem Jaroszewiczem, którego termin ten ostatni za-
proponował na 29 lipca. Zgodzono się jednak na przesunięcie go na wrzesień,
przed przewidzianym na koniec tego miesiąca wyjazdem Prymasa do Rzymu na
Synod Biskupów. Spotkanie poprzedzone zostało wymianą dokumentów: Ksiądz
Prymas przesłał zgodnie z życzeniem swego rozmówcy *Pro memoria* z wyka-
zem tematów, które zamierza podjąć, otrzymał natomiast obszerną informację
o programie rządu w zakresie polityki społecznej, na którą odpowiedział swoim
listem, zawierającym pozytywną ocenę przyjętego kierunku. Jednakże – tuż
przed wyjazdem Prymasa do Rzymu – Premier poprosił o przesunięcie spotkania
na termin późniejszy. „Premier przeprasza, że nie może dojść do spotkania – od-
notował Kardynał – że to nie jest uchylanie się od rozmowy, ani wybieg poli-
tyczny. Tylko «rzeczywistość tak skomplikowała sprawę»”²⁹.

Wszystko jednak przemawiało za tym – choć strona rządowa stanowczo
taką interpretację odrzucała – że nie chodziło tylko o brak czasu. Po 17 listo-
pada, kiedy Prymas powrócił z Rzymu, do sprawy już nie wrócono. Było to
logiczne, premier bowiem musiał zdać sobie sprawę, że przeciąganie decyzji
w zgłoszonych przez Prymasa w obu jego *Pro memoria* sprawach nie może
trwać dalej i będzie musiał do wielu z nich ustosunkować się negatywnie. By
uniknąć takiej sytuacji, grożącej kryzysem, lepiej było dla dalszych stosunków
rozmowy unikać.

Obok przerwania kontaktów z premierem zaistniał drugi fakt, który wzburzył
biskupów i potwierdził podejrzenia, że stanowisko ich partyjno-rządowych in-
terlokutorów nie jest szczere. Oto na akademii z okazji 25-lecia PAX-u, 3 paź-

²⁸ *Pro memoria*, 22 czerwca 1971.

²⁹ *Tamże*, 24 września 1971.

dziennika, wystąpił jako oficjalny uczestnik dyrektor UdSW Aleksander Skarżyński, którego przemówienie – tak z racji jego treści, jak i miejsca wypowiedzi – zostało w Episkopacie ocenione negatywnie. Trudno było w nim nie odczytać – jak mówił bp Dąbrowski wicepremierowi Kraśce – „opóźnienia procesu normalizacji”, „zrzucania na Episkopat odpowiedzialności za wszelkie niepowodzenia i konflikty”, „nutę pogródek”. „Pan S. swoim wystąpieniem potwierdził nasze mniemanie, że jeszcze głęboko siedzi w przeszłości, jest zapóźniony w stosunku do nowej orientacji”³⁰. Okoliczność, że – mimo wyraźnych ostrzeżeń Episkopatu – tego typu ludzie, przez nowe kierownictwo polityczne, nie tylko nie są odsuwani od wpływów, ale wzmacniani i awansowani (powołanie w czerwcu Bolesława Piaseckiego w skład Rady Państwa, podniesienie w kwietniu Aleksandra Skarżyńskiego do rangi podsekretarza stanu i mianowanie szefem delegacji na rozmowy w Watykanie) dawała polskim katolikom wiele do myślenia i potwierdzała podejrzenia, że w dalszym ciągu prowadzona jest przez rządzących komunistów wobec Kościoła podwójna gra. A może wynikało to z rywalizacji różnych sił? „Zdaniem moim – rozważa Prymas – rysuje się nowy przełom w obecnej linii politycznej. Władze centralne nie mogą opanować terenu. Nadto w Partii są prądy wzajemnie się zwalczające, nawet sabotujące swoje poczynania. Może dojść do kryzysu rządowego, gdyż przeciwko p. Premierowi i p. Kraśko montuje się front opozycji”³¹. Wszystko wskazywało, że – w istniejącym układzie sił w partii i zespole warunków zewnętrznych – po pierwszym impulsie dynamika zmian jesienią 1971 roku się wyczerpuje i zdaje się ustępować miejsca zastojowi.

Choć i tu nie ma reguły bezwzględnej: oto po długich, ciągnących się bez końca rozważaniach dojrzewają decyzje pozytywne w niektórych sprawach, od dawna przez stronę kościelną bezskutecznie stawianych i zdawałoby się już przegranych. I tak na przykład 10 lutego 1972 roku Minister Finansów wydaje rozporządzenie uchylające uciążliwy obowiązek prowadzenia przez kościelne osoby prawne, zakony i kongregacje ksiąg inwentarzowych. W lipcu 1972 roku natomiast umorzono znaczną część zaległości podatkowych jednostek kościelnych i złączono szczególnie dokuczliwe dla nich przepisy.

³⁰ P. Raina, *Rozmowy z władzami PRL. Arcybiskup Dąbrowski w służbie Kościoła i narodu*, t. 1, Warszawa 1995, s. 106-108.

³¹ *Pro memoria*, 24 września 1971.